

TROĆ

Królowa Bałtyku



Kto, poza ichtiologami, wędkarzami i ludźmi związanymi z rybołówstwem zna rybę o nazwie troć? Nieliczni. Może tylko dlatego, że znalezienie jej w menu nadmorskich restauracji graniczy z cudem.

Troć jest bardzo podobna do łososia i blisko z nim spokrewniona. Jest też często z nim mylona. Jej wędrowna forma (*Salmo trutta morpha trutta*) jest najliczniej występującą rybą łososiową w naszej części Bałtyku.

Dziki trocie i łososie przychodzą na świat daleko od morza, w zimnej, dobrze natlenionej, czystej wodzie górnych odcinków rzek. Zapłodnione ziarna ikry, utkane w wolnych przestrzeniach rzecznej żwiru, przebywają w tym swoistym inkubatorze przez kilka miesięcy. Wylęg, nim dotrze do morza, stopniowo przeobraża się w srebrzystą formę o nazwie smolt. Niektórym rybom ta faza życia zajmuje nawet 2 lata. Kilkunastocentymetrowe smolty, wpływając do Bałtyku, docierają do swoich żerowisk. Poszukują ławic śledzi i szprotów, którymi się żywią. W morzu tempo wzrostu długości i masy ciała ryb nabiera przyspieszenia. Niektóre z troci osiągają ciężar 20 kg i długość około 120 centymetrów.

Nienaturalny stan rzecznych siedlisk, coraz mniejsza ilość kryjówek, zanieczyszczenie wód i pokarmu, a także nadmierne odłowy rybackie i nielegalne połowy kłusownicze w ujściach niektórych rzek z czasem poważnie obniżyły zdolność samoodtwarzania się zasobów polskich łososi i troci. W końcu lat 80. XX ichtiologzy nie byli w stanie wskazać ani jednego miejsca, gdzie ryby te mogłyby jeszcze składać ikry. Polskie stada łososia wyginęły całkowicie pomimo wprowadzania dodatkowych działań ochronnych i programu zarybień tym gatunkiem. Program odtworzenia tego gatunku nie przynosi spodziewanych rezultatów. Stabilne populacje dzikich łososi pozostały jedynie w kilku rzekach w Skandynawii.

Niestety, część populacji troci musi rodzić się także w wylęgarniach. „Duma” hydrotechniki XX wieku, tamy i elektrownie wodne, jazy i inne przegrody na rzekach ze źle zaprojektowanymi przepławkami uniemożliwiają rybom łososiowatym dotarcie do miejsc składania ikry. Często ich tarliska są bezpośrednio unicestwiane – spełniający rolę „izby porodowej” żwir jest pobierany na potrzeby prowadzenia prac budowlanych, niebezpieczne są także zanieczyszczenia. Dopływy górnej Wisły, największy matecznik polskich wędrownych ryb łososiowatych, odcięła skutecznie budowa tamy we Włocławku. Wylęg uzyskiwany w ośrodkach hodowlanych musi więc trafiać do środowiska naturalnego. Dba o to szczególnie Zespół do Spraw Zarybiania Polskich Obszarów Morskich MRiRW.

W czasie zarybień część wypuszczanych troci jest znakowana. Ichtiolodzy oczekują od łowiących rybaków i wędkarzy zwrotu tych znaczków, aby móc ustalić wędrówki tych ryb oraz ich wiek i tempo wzrostu. Czynią to ichtiologzy wszystkich nadbałtyckich krajów. Mimo że problemy bałtyckich łososi nie są obce także troci, gatunek ten nadal występuje licznie i jest przedmiotem efektywnych połowów.

Szacuje się, że w zlewni samego Bałtyku istnieje około 1000 rzek, do których trocie podążają na tarło. Efektywnie wykorzystują dopływy dolnych odcinków Wisły i Odry oraz kilka rzek przymorskich. Ryby pochodzące ze stad rozradzających w rzekach południowego Bałtyku zaliczane są do największych. Tak duże trocie, jak te z Wisły, nie rosły nigdzie. Utrata naturalnych puli genetycznych rodzimych stad troci oraz ich potencjału wzrostu odbija się na wydajności połowów. Rybacy łowią mniejsze ryby, niżby mogli.

Chociaż na przestrzeni ostatnich 20 lat polscy rybacy łowili od 10 do 30 razy więcej troci niż łososi, to w restauracjach oraz na rybnych ładach sklepów trudno było ten gatunek spotkać. Tak jest i dzisiaj. Na rynku króluje łosoś. Oczywiście nie jest on dziki i nie jest bałtycki. Ale jeśli przeciętny konsument do narodowej tradycji włączył przed wieloma już laty jedzenie obcego polskim wodom hodowlanego karpia i bliski jest uhonorowania w podobny sposób pochodzącego z Ameryki Północnej tęczowego pstrąga, to i hodowlany łosoś norweski może dostąpić tego zaszczytu. Czy bałtyckie ryby i rybołówstwo muszą przegrać?

Niekorzystnemu trendowi sprzyja pogarszający się stan warunków życia bałtyckich ryb łososiowatych. Łosoś od lat objęty jest specjalnym programem ochrony. Jego rzeczne siedliska są dodatkowo chronione unijnym programem Natura 2000. Ostatnio roczny limit połowu łososi w Bałtyku dla polskich rybaków wynosił zaledwie 6,7 tysięcy ryb. Jednak statystyki połowowe odnotowują także coraz mniejsze połowy troci, która jak na razie nie jest gatunkiem limitowanym. Polscy rybacy deklarują, że łowią jej obecnie około 30 - 40 tysięcy sztuk rocznie.



